

## Na 70-lecie „Kontekstów”

Kiedy powstawały „Konteksty” (wtedy jeszcze „PSL”) miałem 5 lat i przebywałem z matką i rodzeństwem na wojennym wygnaniu na zapadłej wsi pod Jasłem. O istnieniu pisma dowiedziałem się po latach już jako magister polonistyki, dialektolog i początkujący folklorysta, od teścia etnografa, dra Jana Góraka. Teść fascynował się architekturą drewnianą i wiatrakami, jeździł po wsiach, czytał różne specjalistyczne opracowania i w pewnym momencie zachwycił się artykułem Wojciecha Kalinowskiego o budownictwie wiejskim, który ukazał się w roku 1964 – właśnie w „Polskiej Sztuce Ludowej”. Próbował i mnie zainteresować tematem, więc musiałem sobie odpowiedzieć na fundamentalne pytanie, co „ma folklor do wiatraka, co ma wiatrak do folkloru”, czyli jak się mają teksty



pieśni ludowych o łącznie zielonej jeszcze niekoszonej do różnych typów wiatraka, z których jeden „koźlak” obraca się z sworzni, a drugi „holender” ma ruchomą czapę itd.? W zrozumieniu pomogły lektury książek – Czesława Hernasa (*W kalinowym lesie*, 1965), odkrywająca istnienie w ludowej twórczości słownej kodu paraleliczno-symbolicznego, Łotmana, Toporowa, Eliadego, Rocha Sulimy (*Folklor i literatura*, 1976) i innych. Tak, wiatrak, młyn – to miejsca magiczne, miejsca miłości: *Młynarzu Marcinie, zmiel pszeniczkę dziewczynie. A ten młynarz młody, nie brak mu urody, miele świetnie do rana, aż się wiatrak dźwiga, ona łapie śmiga, hoj dana* – taki zapis mam ze Stoczek Łukowskiego. Język folkloru jest językiem symbolicznym, jego rozpoznanie wymaga usytuowania prostych obrazów w szerszej ramie ludowego obrazu świata i wartości. Etnografia wspomaga folklorystykę, otwiera ją na konteksty kulturowe.

Kiedy zaczęliśmy pracę nad słownikiem języka folkloru, pojawił się problem: jak pisać o tradycji wiejskiej i o ludowości w społeczeństwie wprawdzie o chłopskim (w przewadze) rodowodzie, ale odrzucającym romantyczne i młodopolskie fascynacje folklorem, także PRL-owski licencjonowany folklorizm, w społeczeństwie z aspiracjami do europejskiej elity, dotkniętym swoistą demofobią („chłopowstrętem”)? „Polska Sztuka Ludowa” znalazła dobre rozwiązanie: prezentacja najlepszych dokonań artystycznych, ludowej sztuki plastycznej. Tu przewodnikiem i mistrzem nad mistrze na wiele lat stał się Aleksander Jackowski. A od 1990 roku, kiedy zaistniały „Konteksty” pod kierownictwem Zbigniewa Benedyktowicza z gronem bliskich mu autorów, horyzonty pisma rozszerzyły się z ludowości na kulturę ogólną, polską i europejską, światową, zgodnie z duchem nowoczesnej antropologii kultury. Tak, to jest to! Od paru lat czytam z wielkim zainteresowaniem i pożytkiem intelektualnym, także – przyznam – z podziwem wyrafinowane, świetne eseje pióra Jacka Olędzkiego, Joanny Tokarskiej-Bakir, Czesława Robotyckiego, Ludwika Stommy, Rocha Sulimy... I jestem nieustannie zaskakiwany odkrywczością tematów: folklor polityczny i strajkowy, ikonosfera ogródków działkowych, pamięć i zapomnienie, pochwała prowincji, żywoty zwierząt...

Co mi trafiło do serca i umysłu najbardziej? Powiem o jednym przypadku szczególnym, o pewnym „człowieku «Kontekstów»”, z którym moje drogi niespodziewanie się skrzyżowały. Zdarzyło się, że niedawno Centralna Komisja przysłała mi – zaocznie, bo autora nigdy wcześniej nie widziałem na oczy – do oceny książkę Dariusza Czai *Znaki szczególne* (2013). Zanurzyłem się z lubością w świat bliskich mi pojęć i w stylistykę znaną mi z jego prac drukowanych na łamach „Kontekstów”. Zarazem ogarnęło mnie przerażenie odwagą, mało: brawurą! – z jaką autor zaatakował bliskie memu sercu twarde paradygmaty uprawiania humanistyki, głosząc

radikalny program subiektywnej interpretacji. Nie zgadzam się na odrzucanie wypracowanych przez różne szkoły naukowych wzorców interpretacji, ale broniąc pisarstwa humanistycznego opartego na paradygmatach (może niekoniecznie tradycyjnych), dałem jednak entuzjastyczną opinię o książce, bo urzekła mnie intelektualną błyskotliwością i pięknem przejrzystego, krystalicznego języka. Pogratiulowałem zaocznie Dariuszowi Czai zdobytej przebojem profesury, a przy okazji upiekłem własną pieczęć: jako redaktor wydawanego w Lublinie rocznika „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury” zaproponowałem mu publikowanie w tomie 28. (2016) jego arcyciekawego szkicu o grzechu Kaina. Zgodził się. Pomyślałem: niech młodzi adepci etnolingwistyki uczą się od Dariusza Czai sztuki wysłowienia.

Porównuję 70-letnie „Konteksty” i zaledwie 28-letnią „Etnolingwistykę”. Stwierdzam z satysfakcją, że antropologia kulturowa i etnografia oraz pewien nurt współczesnego językoznawstwa bardzo są sobie bliskie, można powiedzieć – komplementarne. W lingwistyce od kilkunastu lat rozwija się intensywnie nurt określany mianem „lingwistyki kulturowej” czy „antropologiczno-kulturowej”, w Lublinie – o nachyleniu kognitywnym, i publikacje na łamach „Kontekstów” są bardzo przydatne do budowania kontekstów kulturowych, relewantnych dla interpretacji tekstów werbalnych. A jak te relacje są widziane od strony antropologii? Pytanie, co etnolingwiści mają do zaoferowania antropologom kultury? Na ile spełniają nadzieje, którym przed dziesięcioma laty dał wyraz Czesław Robotycki (w numerze 1/2007 „Kontekstów”)?

Zaproszenie skierowane przez Redaktora „Kontekstów” pod adresem etnolingwistów zostało przyjęte z radością. Złożony do jubileuszowego tomu pakiet etnolingwistycznych artykułów o piorunie, kozie, owsie, grochu, weselu – traktuje co prawda o rzeczach tradycyjnych i dość przyziemnych, bo odnosi się do tematów już zbadanych lub aktualnie opracowywanych przez zespół lubelskich etnolingwistów. Chodziło głównie o zaprezentowanie stosowanej w *stereotypów i symboli ludowych* metody opisu haseł. Ale w kolejnych przygotowywanych zeszytach *Słownika* będą podejmowane kwestie bliższe zainteresowaniom środowiska „Kontekstów” – związane z życiem biologicznym i psychicznym człowieka, z rodziną, domem, gospodarstwem, w kolejności z zawodami, z życiem społecznym, religią itd. Są dobre perspektywy pracy i współpracy. Dziękując redaktorowi „Kontekstów” Zbigniewowi Benedyktowiczowi za sygnały zainteresowania pracami etnolingwistów, wyrażam nadzieję, że relacje antropologii kultury i lingwistyki kulturowej (środowisk „Kontekstów” i „Etnolingwistyki”) będą się rozwijać z obopólnym pożytkiem.

Z okazji Jubileuszu 70-lecia pisma składam serdeczne gratulacje całemu zespołowi redakcyjnemu „Kontekstów” i życzenia dalszych równie znaczących dokonań.

